

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
i DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ZGODĄ!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: **2 złote**, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.
GENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Posłowie żądają zwołania Sejmu.

Jak wiadomo naszym Czytelnikom, zwoływanie Sejmu odbywa się na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej. Jeśli jednak 148 posłów zażąda zwołania sesji nadzwyczajnej, Prezydent musi to uczynić na podstawie konstytucji.

Po nagłym a niespodziewanym zamknięciu ostatniej sesji Związek Ludowo-Narodowy chciał zażądać natychmiast zwołania sesji nadzwyczajnej, nie dysponował jednak odpowiednią ilością głosów, a inne stronnictwa nie dostarczyły reszty potrzebnych głosów.

Dopiero w ubiegłym tygodniu żądanie zwołania Sejmu i Senatu zyskało wymaganą ilość podpisów poselskich i oczekiwało w każdej chwili przedstawienia tego żądania p. Prezydentowi Rzeczypospolitej; akt ten nastąpił w sobotę 27 sierpnia.

Mianowicie, o godz. 12 w poł. p. marszałek Sejmu, Rataj, wysłał do Prezydenta Rzpltej pismo następujące:

„Warszawa, 27 sierpnia 1927 r.

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Mam zaszczyt przedstawić Panu Prezyden-

towi podpisy posłów, domagających się, na zasadzie art. 3 ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 roku, zmieniającej konstytucję Rzeczypospolitej zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną.

Marszałek Sejmu (—) Rataj“.

Do pisma tego dołączono jednobrzmiące żądania poszczególnych nierządowych klubów polskich: Zw. Lud.-Nar., Piastowców, Chrześc. Dem., Chrześc. Narod., Wyzwolenia i P. P. S. Treść żądań tych jest następująca:

„Na zasadzie art. 3 ust. z dn. 2 sierpnia 1926 r., zmieniającej konstytucję z dnia 17 marca 1921 r., zgłaszamy żądanie zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną“.

Jednocześnie wysłany był wniosek Senatowi zupełnie tej samej treści, podpisany przez senatorów z wyżej wymienionych klubów.

Oba pisma zawiózł do p. Prezydenta dyrektor biura parlamentu, p. Pomykański.

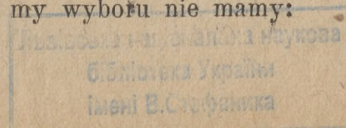
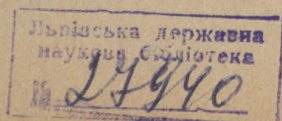
Zwołanie parlamentu winno zatem nastąpić, w myśl art. 25 konstytucji, w ciągu dwu tygodni, czyli dni 14, to znaczy dnia **10 września**.

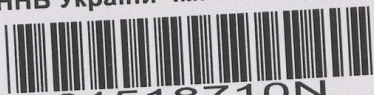
Ostatnia sesja sejmowa.

Marszałek Sejmu, Rataj, przesłał w sobotę 27 sierpnia żądanie 148 posłów (w tem 100 posłów ze Związku Ludowo-Narodowego) zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu. W myśl przepisu Konstytucji Polskiej winien Prezydent Rzeczypospolitej zwołać sesję Sejmu i Senatu do dnia 14 od złożenia żądania.

Co robi Rząd? Chodzą pogłoski, że Rząd za-

proponuje Prezydentowi Rzeczypospolitej **rozwiązanie Sejmu i Senatu** w dniach najbliższych i rozpisze wybory na początek grudnia. Posłowie, którzy podpisali wniosek, żądający zwołania Sejmu, z tym krokiem Rządu liczą się. Jeśli więc i Rząd i Prezydent Rzeczypospolitej wezmą na siebie odpowiedzialność za nowe wybory bez zmiany obecnej ordynacji wyborczej, my wyboru nie mamy:





Pójdziemy do walki z wiarą, że jednak wkońcu **nasza sprawa zwycięży, bo przy nas jest i słuszność i sprawiedliwość**, bo w naszym programie jest przyszłość Narodu i Państwa Polskiego.

Ale nie jest wykluczonem, że jednak Sejm się zbierze i będzie obradował. Wtedy posłowie Związku Ludowo-Narodowego całą siłą dążyć będą. 1) do zmiany ordynacji wyborczej; 2) do zniesienia dekretów prasowych; 3) do uchwalenia ustaw samorządowych i 4) do załatwienia całego szeregu bolączek rolników, pracowników państwowych i mieszkańców miast. Tu należą kredyty meljoracyjne, na zasiewy, na zakup zboża, zmiana ustawy emerytalnej i t. d. Rząd ma przy-

gotowane projekty ustaw podatkowych. Czy jednak wystąpi z nimi otwarcie, nie wiem. A wątpię, czy Sejm ustawy takie mógłby uchwalić!

Niewątpliwie Rząd biernie na prace Sejmu patrzeć nie będzie. **Zgodna współpraca mało jest prawdopodobna**, oczekiwać więc należy zatargów, kłótni i walk.

Przyszłość najbliższa zapowiada się więc nie wesoło. I inaczej być nie może wtedy, gdy władzę w Narodzie posiedzie garstka, która wszystkich

Postępujemy tak, aby stan obecny jak najprędzej zmienić na lepszy.

Stanisław Rymar.

W sprawie zaginionego generała.

List otwarty do P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dostojny Panie Prezydencie i Naczelnny Wodzu sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej!

Słabość kobiety i wynikające stąd prawa ośmielają mnie do skreślenia słów powyższych. W dniu 12 b. m. złożyłam osobiście w kancelarii Pana Prezydenta prośbę o wyjaśnienie tajemnicy „zaginięcia” stryja mego i opiekuna gen. Zagórskiego, równocześnie wysłałam listem rekomendowanym drugi egzemplarz tejsze pod tymże adresem. Minęło dni kilkanaście — niestety, **żadnej nie mam odpowiedzi**. Upřednio byłam osobiście u wszelkich władz wojskowych w pierwszym rzędzie — jak też i cywilnych, mających jakikolwiek ze sprawą gen. Zagórskiego związek. I jakim z tego rezultat? Przyjęto mnie z wymuszonym i wielomówiącym uśmiechem, a w zasadzie **zbyto niczem**. Pewnych wieści żadnych.

Doprowadzona do ostateczności **ciosami**, jakie się wała na naszą rodzinę, a więc uwięzienie generała, śmierć matki jego, a babki naszej, która niezłomnie wierząc w prawość i czystość syna — dostała pomieszaną zmysłów, co przyczyniło się do jej śmierci, **brak aktu oskarżenia** przeciwko generałowi, który czekał z podniesionym czołem, **bezczerność niektórych pism** wyrażona w określeniu „zginął jeden nikczemnik więcej” **brak jakiegokolwiek reakcji ze strony polskich generałów** czy Sądu Honorowego Generalskiego na podobne oświadczenie skierowane przeciw temu polskiemu generałowi, z którego mundur oficera nie zdjęto — niezliczone anonimy, któremi jesteśmy wprost zarzucani, **haniebne insynuacje ucieczki** gen. Zagórskiego, **niepewność czy żyje**, to wszystko stwarza dla nas piekło na ziemi.

Dlatego też ośmielam się najpokorniej prosić Najwyższego Wodza sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, **aby nakazał sprawę gen. Zagórskiego natychmiast wyświecić**, zmuszając do tego odpowiednie czynniki i rzucić snop światła i prawdy słonecznej na tę **tajemniczości pełną sprawę gen. Zagórskiego**, a tymczasem powagą Swego

Imienia wstrzymać potok zarzutów hańbiących i plugawiających tego, który bądź co bądź **był więźniem w Marmaroszu-Szyget**, bezwzględnie przysporzył sławy polskiemu lotnictwu i **w swoim czasie dochowując wiernie przysięgi, bronił praworządności jak na prawego i uczciwego żołnierza przystało**.

Jako Prezydenta, Ojca rodziny i człowieka o nieskalanej opinii błagamy o jasną, prostą odpowiedź.

Z wysokim poważaniem

(—) Zagórska.

Warszawa, dnia 27. VIII. 1927 r.

Dochody i wydatki rolnika

wzrosły nierównomiernie.

Na rachunek żniw tegorocznych zapisano bardzo dużo. Od dobrych żniw uzależniały w początku lata sfery rządowe podwyżkę dla urzędników. Niedawno minister spraw wewnętrznych rozesał do wojewodów okólnik polecający, żeby ceny chleba i maki zostały obniżone stosownie do spadku cen zboża. Rząd więc — co zresztą stwierdza prasa rządowa — jest zdania, że urodzaj tegoroczny jest dobry i dlatego chleb powinien stanąć. Z drugiej strony udzielenie urzędnikom zamiast obiecannej podwyżki tylko doraźnego zasiłku, wskazywałoby, że **żniwa nie są tak dobre, jak się liczyło**.

Pozostaje jednak fakt, że sfery rządowe liczą głównie na tani chleb, jako główny czynnik polepszenia się sytuacji finansowej skarbu i gospodarczej całego kraju. Temu kierunkowi — powrotu do przedwojennego dobrobytu przez obniżenie kosztów utrzymania — hołdują bardzo liczne sfery, szczególnie lewicowe, ulegając nastrojom szerokich mas, dla których główną bolączką są wydatki, szczególnie na codzienne potrzeby. Rząd okazuje dużą ruchliwość, jeśli chodzi o tak

zwaną walkę z drożyzną i zarządzenia aprowizacyjne, natomiast jest prawie zupełnie bezczynny w kierunku odwrotnym, t. j. **podwyższenia dochodów ogółu ludności**, co usunęłoby obecną biedę równie skutecznie, jak i obniżenie wydatków. Rząd widzi tylko tę pierwszą drogę.

Czy rzeczywiście możemy liczyć na tani chleb i na rozwiązanie tą drogą sprawy drożyzny i kryzysu gospodarczego?

Zagadnienie to interesuje żywo sfery rolnicze całego świata i omawiane jest na wszystkich zjazdach międzynarodowych.

Na odbytej niedawno międzynarodowej konferencji rolniczej, ciekawe obliczenia przedstawił jeden z referentów, Dr Borel, mianowicie — jak się przedstawia **wzrost dochodów i wydatków rolnika** na podstawie materiałów zebranych w krajach europejskich i innych. Według tych obliczeń, dla 16 krajów europejskich produkty sprzedawane przez rolnika, zdrożały w stosunku do cen przedwojennych o 22 proc., nabywane zaś przez rolnika narzędzia i środki produkcji podrożały o 44 procent, wreszcie wydatki rolnika na utrzymanie domu (obuwie, odzież, sól, cukier, kawa), podrożały o 79 proc.

Dla Polski obliczenia te przedstawiają się następująco: **rolnik otrzymuje za swe produkty o 2 procent mniej, niż przed wojną, płaci za narzędzia i środki produkcji o 36 procent drożej**, a na utrzymanie domu wydaje więcej o 49 proc.

Oczywiście obliczenia te, jak każde w tym zakresie, nie mogą być uważane za idealnie do-

kładne, niemniej jednak są one zasadniczo zgodne z rzeczywistością. Bezspornym pozostaje w każdym razie fakt, że gdybyśmy stanęli nawet na stanowisku obniżania cen powojennych, jako sztucznie wygórowanych, to nie mamy żadnych podstaw do oczekiwania, że głównie spaść powinny i mogą ceny płodów rolnych. Powyżej podane cyfry, wykazują coś odwrotnego: rolnicy stoją na stanowisku, że w stosunku do wydatków biorą znacznie niższe ceny, niż przed wojną, gdyż surowce i produkty przemysłowe bardziej podrożały niż rolnicze. Oczywiście nie jest to jeszcze dowodem, że przemysłowcy i wogóle ci wszyscy, którzy dostarczają rolnikowi tych artykułów, czyli ludność miast, ma się lepiej, niż przed wojną.

Wiemy, że naogół **ludność miejska ma się nie lepiej, niż wiejska**. Przyczynę tego jest znacznie większe obciążenie kosztów produkcji, jako skutek zniszczeń i kosztów wojny, reform politycznych oraz społecznych. Wyrównanie tych ciężarów zarówno w rolnictwie jak i w przemyśle, może nastąpić przez **udoskonalenia techniczne i organizacyjne, zastosowanie nowych wynalazków i t. p.** Można dyskutować — w której dziedzinie, w rolnictwie czy przemyśle, łatwiej osiągnąć te rzeczy. Niewątpliwie pozostanie jedno: nie stanie się to samo przez się, jako skutek dobrego urodzaju, a jeszcze mniej — walki z drożyzną.

Ograniczanie się więc do biernego oczekiwania na „dobry urodzaj“, urabianie takich nastrojów w masach, jak to się u nas robi i robiło, musi doprowadzić tylko do rozezarowań.

ST. RYMAR.

11

Rzut okiem wstecz.

Po wprowadzeniu złotego **Polska stała się krajem bardzo drogim**, ceny, u nas wysokie, nie kalkulowały się exporterom na rynkach zagranicznych. **Ustał więc masowy wywóz towarów z Polski**. Co więcej, dobre ceny w Polsce zachęcały kupców zagranicznych do marszu na rynki do Polski. Wielki nieurodzaj w r. 1924 wygłodził nas doszczętnie, tem chętniej więc **braliśmy obce towary za pieniądze i na kredyt**. Rząd, licząc na pożyczki zagraniczne (50 milionów dolarów u Dillona, 6 milionów dolarów u Szwedów, 400 milionów lir u Włochów) lekceważył długi czas **ubytok obcych walut w Banku Polskim**, nie dość także oszczędzał kasę państwową. **Skutki tej gospodarki ujawniły się w lecie 1925 r.**

W roku 1924 przyszło do Polski towarów ze świata za sumę 1.478 milionów franków złotych — a wyszło z Polski za sumę 1.266 milionów fr. zł., czyli **poszło z Polski w świat na czysto 212 milionów fr. zł.** W pierwszych 8 miesiącach 1925 r. znowu poszło z Polski w świat za towary 530 milionów fr. zł. Razem **w ciągu półtora roku dołożyliśmy zagranicznym kupcom 742 milionów**

fr. zł. Dodajmy do tego to, co w obcych walutach wywieźli prywatni ludzie i rząd na swoje potrzeby, a otrzymamy sumę mniej więcej **900 milionów zł. w złocie** (frank zł. i złoty w złocie — to jedna wartość). Obcy do złotych naszych zrazu wielkiego zaufania nie mieli, więc za towar, nam sprzedawany, brali dolary, franki, funty, liry i t. d. Nie więc dziwnego, że z 268 milionów złotych, jakie w obcych walutach miał Bank Polski, **wkrótce nic nie zostało** — wykupili je kupcy, a gdy brakło obcych walut w Banku Polskim, kupowali gdzie się dało i po cenach coraz to wyższych: przyszły od sierpnia 1925 r. złe czasy na nową naszą walutę, na złotego.

Dodajmy do tej biedy walutowej jeszcze drugą — to **ciągły brak gotówki w skarbie** i konieczne wskutek tego łatanie dziur — jak i czem się dało. W r. 1924 brakło ministrowi skarbu Wł. Grabskiemu do związania końca z końcem 189,400.000 złotych, w roku 1925 **brakło znowu 225,300.000 złotych — razem 414,700.000 złotych**. Rząd pieniądze te wydał — a wziął je? 1) pożyczył za granicą 98 milj. zł. 2) wydał biletów skarbowych i bilonu (drobnych pieniędzy) za 457,500.000 złotych. Takie sztuczne zapełnienie co miesiąc pustki skarbu musiało robić złe wrażenie, musiało rodzić obawę, że jak tak dalej

Co dadzą żniwa tegoroczne?

Wiadomości, które nadchodzą z różnych stron o żniwach tegorocznych stwierdzają, że aczkolwiek zbiory naogół są lepsze od zeszłorocznych, to jednakże nie zapowiadają zbyt wielkich zmian na rynku. Nie można przedewszystkiem liczyć na znaczniejszy spadek cen pszenicy, gdyż wogóle produkujemy jej zamało w stosunku do spożycia białego pieczywa, którego konsumpcja jest obecnie znacznie większa (w miastach) niż przed wojną. Poza tem zbiory pszenicy okazują się słabsze, niż obliczano. W wielu miejscowościach osłabiła zbiory „rdza pszeniczna”; w innych znowu upały spowodowały zbyt wczesne dojrzewanie niewyrośniętego jeszcze ziarna. **Nie zanosí się więc na znaczny spadek ceny pszenicy.**

To samo jest narazie z żytem. Słoty ostatnich tygodni opóźniły spręty i młóckę, co osłabiło znacznie podaż. **Ceny żyta w dalszym ciągu trzymają się na wysokim poziomie.** Przyczyniają się do tego niepomyślne wiadomości o zbiorach w Niemczech i innych krajach.

Bardzo dobrze zapowiadają się kartofle, co ma ważne znaczenie dla wyżywienia uboższej ludności wiejskiej i miejskiej oraz dla cen mięsa. Zły urodzaj kartofli w roku ubiegłym przyczynił się w dużej mierze do drożyzny mięsa i chleba. Nadmiar deszczów, szczególnie, gdyby one miały trwać dłużej, może znacznie obniżyć urodzaj kartofli. Dobrze naogół udały się **warzywa**, szczególnie pomidory i ogórki, które są też bardzo tanie. Gorzej jest z owocami, szczególnie z gruszkami.

pójdzie, dawne marki zastąpione zostaną przez nowe bilety skarbowe i że jedne i drugie jednaką będą miały wartość.

Tę groźną, nadciągającą burzę **widział** Związek Ludowo-Narodowy. **Ostrzegał Rząd** i inne stronnictwa i **nawoływał** do stosowania dość wcześnie środków zapobiegawczych, w szczególności dnia 1 lipca 1925 całe Prezydium Klubu Związku zjawilo się u Premiera Wł. Grabskiego, aby wskazać mu **groźne, a bliskie niebezpieczeństwo.** Ale Premier liczył jeszcze wtedy a) na dolary Dillona; b) na wielki urodzaj — i był pewny, że do nowego przetrzyma. **Lekarstwa** zresztą, które Związek Ludowo-Narodowy zalecał, **były bardzo gorzkie**, nikt pić ich nie chciał. Wszystkim się zdawało, że się i bez lekarza i bez lekarstw obejdzie. Tymczasem dolary Dillona zawiodły, burza przyszła — obaliła nam walutę, zachwiała wiarą społeczeństwa, **Rząd nie czekał** nawet uchwały Sejmu, ustąpił, jak mówiono, **uciekł** sam przed odpowiedzialnością. **Na Polskę przyszły znowu złe czasy.**

Mówiąc o działalności Rządu i Sejmu w latach 1924 i 1925 **nie trzeba zapominać o dobrych czynach Sejmu i Rządu z tego czasu.** Przypomnijmy więc zawarcie w tym czasie **Konkordatu** ze Stolicą Apostolską, przypomnijmy **trzy ustawy je-**

Komu i do czego to potrzebne?

Nasza młoda administracja państwowa lubuje się w statystyce. Zapisuje się całe wagony papieru liczbami, dodaje się je i odejmuje, mnoży i dzieli, a wyniki drukuje w grubych tomach. W wielu wypadkach dane statystyczne mają wartość, często, jednak trudno dociec, do czego mogą one służyć.

„Gazeta Poranna Warszawska” podaje, że w wojew. lubelskiem Starostwo tomaszowskie poleciło Urzędowi gminnym przedłożenie materiału statystycznego, odnoszącego się do straży pożarnych, a więc np. ilu jest strażników, ile mają mundurów, ile sikawek, skąd czerpią fundusze i t. p. Ale oprócz tych pytań, są także inne nie mające żadnego związku z pożarami. W okólniku Starostwa pięć ostatnich pytań brzmi w ten sposób:

„12) Kto wchodzi w skład Zarządu Straży, jakie funkcje spełnia każdy z poszczególnych członków zarządu, **jakich przekonań politycznych są poszczególni członkowie zarządu?**

13) **Pod wpływem jakiego stronnictwa pozostaje dana straż?**

14) **Jakie przekonania polityczne przeważają wśród strażaków poszczególnych oddziałów?**

15) **Czy i jaki ma wpływ Komendant straży a) na strażaków i b) na ludność?**

16) **Jakich przekonań politycznych jest komendant danego oddziału Straży i jaką cieszy się opinią pod względem moralnym?**

zykowe — w szkole, w sądzie, w urzędach — przy obydwu sprawach decydujący głos miał członek związku, poseł, a potem i minister oświaty, **Stanisław Grabski.** Przypomnijmy **budżet**, wielkie **rewizje gospodarki państwowej** w lasach państwowych, w kolejach, w monopolu tytoniowym. Przypomnijmy **pierwsze próby uporządkowania urzędów.** Przypomnijmy z tego czasu **prace nad ustawami o prawach i obowiązkach urzędników, sędziów, nauczycieli, oficerów, żołnierzy, kolejarzy.** O państwowym funduszu kredytu na **meljoracje**, o funduszu na **odbudowę**, o mierniczych przysięgłych, o serwitutach, o ustawie komasacyjnej, o szkołach dokształcających, o pracy młodocianych i kobiet, o stypendjach dla ubogiej a zdolnej młodzieży, o monopolu spirytusowym i zapalczanym, o ochronie znaków, wzorów, wynalazków i wielu, wielu innych.

Kontrola parlamentu przenikać zaczęła wszędzie. Ale ogół obywateli — rzecz to zupełnie zrozumiała — **nie dostrzegał tej powolnej poprawy w gospodarce rządowej** — ogół widział, że wali się waluta, budżet, że szerzy się bezrobocie, że zalewa nas obcy towar, że my naszego towaru sprzedać nie możemy. Te zagadnienia były też naprawdę najpilniejsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzi na punkty 12, 13, 14, 15 i 16 należy opracować wspólnie z komendantem posterunku Policji Państwowej“.

Słusznie zauważa „Gaz. Por. Warszawska“, że dawna carska żandarmerja zbierała takie informacje przez tajnych agentów, a nie przez Urzędy gminne, współpracując z policją.

Ważne wiadomości dla wychodźców.

EMIGRACJA DO SAN-PAULO.

Sprawa emigracji do San-Paulo wkroczyła już na realne tory: w połowie bieżącego miesiąca doszła do skutku umowa między Tow. Kolonizacyjnym a Towarzystwami okrętowymi, dotycząca warunków, na jakich Tow. Kolonizacyjne będzie się zajmowało transportem robotników na plantacje kawy od miejsca zamieszkania do stacji zbiornej. Linje okrętowe będą otrzymywały emigrantów, zaopatrzonych we wszystkie dokumenty i całkowicie gotowych do drogi, dopiero na stacji zbiornej w Warszawie, względnie w Wejherowie lub w porcie załadowania. Przy takim postawieniu sprawy wylania się kwestja kosztów transportu od miejsca zamieszkania emigranta do portu, gdyż rząd stanu San-Paulo płaci linjom okrętowym za przewóz emigrantów od miejsca zamieszkania. Wymieniona umowa między Tow. Kolonizacyjnym i linjami okrętowymi kwestję tę rozwiązuje w ten sposób, że linje okrętowe będą zwracały Tow. Kolonizacyjnemu, koszty transportu robotników do Wejherowa, względnie do Warszawy. Dopiero zawarcie powyższej umowy daje możność praktycznego przystąpienia do sprawy organizacji emigracji do San-Paulo. W pierwszych dniach września linją Chargeurs Réunis wyruszy do San-Paulo pierwszy transport emigrantów, posiadających wezwania imienne od plantatorów kawy, tak zwane „chamadas“. Transport ten będzie liczył około 100 ludzi. Również we wrześniu rozpocznie się rekrutacja robotników do San-Paulo za pośrednictwem państwowych urzędów pośrednictwa pracy.

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA O EMIGRACJI.

Na najbliższym posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywany będzie wniesiony przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji.

Projekt składa się z 9 rozdziałów. Traktują one o emigracji w ogólności, o kredycie państwowym, przekazywanym na cele opieki nad emigrantami, o władzach emigracyjnych, o państwowej radzie emigracyjnej, o osadnictwie, o najmowaniu robotników do pracy za granicą, o postanowieniach karnych, wreszcie przepisy przejściowe.

W projekcie określone jest pojęcie emigranta. Określenie pojęcia „emigrant“ ujęte jest w sposób, dający możność korzystania z dobrodziejstw emigracyjnych bardzo szerokiemu ogółowi osób, które pragną wyjechać za granicę, celem podjęcia pracy zarobkowej na obczyźnie. Przepisy emigracyjne

rozciągają się również i na te osoby, które bądź razem, bądź też później udają się za granicę dla połączenia się z głową rodziny.

Projekt rozporządzenia precyzuje szczegółowo pojęcie agitacji emigracyjnej i zawiera kategoryczny zakaz uprawiania jej i w związku z tem usuwa wszelkie nieupoważnione przez państwo pośrednictwo w sprawach emigracyjnych.

Rozporządzenie to przeprowadza ścisłą reglamentację stosunków, w jakie musi wejść emigrant dla uskutecznienia zamiaru emigracji, a więc reglamentację działalności towarzystw okrętowych, najmowanie robotników do pracy za granicą i t. d. Projekt rozporządzenia przewiduje nadto okazywanie pomocy emigrantom, wprowadzając osobne fundusze na cele opieki nad wychodźcami.

WYJAZD ROLNIKÓW DO STANÓW ZJEDN.

Konsulat amerykański nie wydaje obecnie nowych kart rejestracyjnych rolnikom, posiadającym affidavity farmerowskie ze Stanów Zjedn. Liczba wydanych przez konsulat kart rejestracyjnych dla rolników dosięga już czterech tysięcy, wobec czego przypuszczalnie nie wszyscy ci, którzy otrzymali karty rejestracyjne otrzymają karty wstępu oraz wizy amerykańskie w bieżącym roku emigracyjnym 1927/8. Mimo to jednak wszyscy rolnicy, posiadający affidavity farmerowskie winni wysłać podania do konsulatu, a to w celu ewentualnego rejestrowania ich przez konsulat na nową kartę. Affidavitów farmerowskich w danym razie do podań do konsulatu załączać nie należy.

Nowiny ze świata

AMERYKA.

Dwaj skazani na śmierć anarchiści włoscy Sacco i Vanzetti oraz Portugalczyk Madeiros zostali w nocy, dnia 23 z. m. straceni zapomocą elektryczności.

Portugalczyk Madeiros, który przed kilku dniami złożył zeznanie, jakoby on był sprawcą morderstwa zarzucanego Sacco i Vanzettiemu, odwołał swe słowa i stwierdził, że za przyznanie się do winy w sprawie zarzucanej Sacco i Vanzettiemu, obiecano mu miljon dolarów dla jego rodziny. Jak wiadomo Madeiros był również skazany na śmierć za inne zbrodnie. Rewelacje Madeira wywołały wielkie wrażenie w tych kołach, które bezkrytycznie powtarzały zarzuty, podnoszone przeciw sądom ze strony propagandy komunistycznej, usiłującej uwagę całego świata odwrócić od krwawych egzekucyj, odbywanych bez żadnego sądu w Rosji sowieckiej.

ROSJA.

Centralny komitet wykonawczy w Moskwie nie ulaskawił generałów Anenkowa i Denisowa, skazanych na śmierć. Wyrok został wykonany.

W Samarkandzie rozstrzelano trzech byłych oficerów armji carskiej, oskarżonych o kierownictwo ruchem powstańczym w latach 1925—26.

FRANCJA.

Na wiadomość o wykonaniu wyroku na anarchistach włoskich w Ameryce, szumowiny miejskie, złożone z komunistów splugawiły grób Nieznanego Żołnierza w Paryżu, oraz próbowały wywołać awantury, połączone z wybijaniem szyb i rabowaniem sklepów. Policja szybko zrobiła z nimi porządek.

Związek b. wojskowych zorganizował olbrzymią manifestację. Tłumy publiczności zgromadziły się przy grobie Nieznanego Żołnierza i zarzuciły mogiłę stosem kwiatów i wieńców. Cały rząd francuski udał się gremjalnie na to najświętsze dla francuskich uczuć narodowych miejsce, celem złożenia wieńca. To samo uczyniła delegacja obradującego w Paryżu Kongresu Unji Międzyparlamentarnej.

Na podstawie francusko-angielskiego porozumienia, armja okupacyjna nadreńska w Niemczech ma być zredukowana z 70-ciu na 60 tysięcy żołnierzy.

SZWAJCARJA.

Na kolejce górskiej, prowadzącej z Chamonix do Montenvers, przewożącej setki turystów do podnóża szczytu Montblanc, zdarzył się straszny wypadek. Prawdopodobnie skutkiem wady hamulców lokomotywa wraz jednym wagonem, jadąc z góry w szalonym pedzie, wyskoczyła z szyn i runęła w przepaść. 21 osób zostało zabitych, 30 ciężko rannych. Drugi wagon cudem ocalał, udało się bowiem odczepić go i zahamować.

Z okazji stracenia anarchistów w Ameryce odbyła się w Genewie burzliwa demonstracja komunistyczna. Demonstranci wybili wszystkie szyby w pałacu Ligi Narodów. Przy tej okazji splądrowano i zdemolowano kilka sklepów.

W kilku punktach przyszło do starć z policją. 30 osób zostało rannych, zaś jedna osoba została zabita.

DANJA.

Dnia 22 z. m. przybyły do portu w Kopenhadze kanonierki polskie „Kom. Piłsudski” i „Gen. Haller” pod dowództwem komandora Solskiego, który złożył wizyty w poselstwie polskiem i admiralicji duńskiej.

W ciągu swego 4-dniowego pobytu w Kopenhadze oficerowie i marynarze polscy byli podejmowani gorąco przez społeczeństwo duńskie. Rozkazem królewskim oficerowie obu kanonierek udekorowani zostali orderami.

Z powodu stracenia Sacca i Vanzettiego w Bostonie, duński minister sprawiedliwości oświadczył, że nowe ustawodawstwo karne duńskie kary śmierci nie przewiduje. Miejsce kary śmierci zajmuje dożywotnie więzienie, bez możności ułaskawienia.

CZECHOSŁOWACJA.

Mimo olbrzymich postępów cywilizacji, istnieją jeszcze w dobie dzisiejszej kraje, w których utrzymuje się wiara w czarownice i ich stosunki z djabeł.

Przykładem tego faktu jest wioska Stawna, w części Podkarpacia, należącej do Czechosłowacji. Tamto pewna 70-letnia żebraczka, nazwiskiem Bonkur, znaną była w całej okolicy z rzekomej umiejętności „rzucania uroków”. Mieszkańcy wsi utrzymywali nawet, iż widzieli kilkakrotnie staruszkę w towarzystwie... szatana.

Niedawno wzburzenie całej wioski przeciwko tej, która pozostawała w kontakcie z „nieczystymi siłami” doszło do szczytu napięcia. Wieśniacy ubezwładnili żebraczkę, a skrepowawszy ją sznurami, przywiązali do drzewa w lesie, aby spalić nieszczęśliwą żywcem. Przypadkowym zbiegiem okoliczności w chwili, w której ogarnięci szałem zemsty wieśniacy podpalili już drzewo, przechodził przez las oddział strzelców i ten wyzwoliwszy staruszkę z więzów, ocalił ją przed spłonieniem na stosie.

Zdrowie. CZERWONKA.

Rok rocznie w sezonie owoców i kiszonek ogórków pojawiają się wypadki zachorowań na czerwonkę.

Wobec tego miejski Urząd Zdrowia w Krakowie podaje **szereg wskazówek, jak można zapobiec rozszerzaniu się tej epidemii.** I tak: nie ulega wątpliwości, że szerzeniu się tej choroby sprzyjają błędy higieniczne, popełniane przez ludność, zwłaszcza w porze spożywania w stanie surowym owoców i jarzyn. Chcąc ochronić się przed zakażeniem czerwonką, wskazanem jest przede wszystkim **zachowywanie pedantycznej czystości osobistej, mianowicie dokładne mycie rąk przed każdym jedzeniem i po użyciu ustępu, nadto po zetknięciu się z podejrzanymi przedmiotami, utrzymywanie czystości w mieszkaniach, a szczególnie w kuchniach,** bardzo staranny wybór środków spożywczych, zakupywanych na targach. **Nie należy kupować pokarmów nieświeżych, nadpsutych nieczysto przechowywanych, niedojrzałych owoców. Nie należy też pić naraz większej ilości wody zimnej, spożywać szybko większej ilości lodów a wogóle do wszystkich celów, tak spożywczych, jak gospodarczych, używać wyłącznie wody wodociągowej, która jest stale kontrolowana.** Używanie do jakiegokolwiek celów **nieprzegotowanej wody studziennej jest niepewne, używanie zaś wody wiślanej wprost niebezpieczne.** Starannie wybrane pokarmy należy odpowiednio przygotować przed spożyciem. **Mleko należy przegotować.**

Pokarmy, które się spożywa w stanie surowym, jak rzodkiewki, sałaty, ogórki, pomidory i owoce, należy **nadzwyczaj dokładnie oczyścić,** przemywać wodą wodociągową, sałaty nadto zlewać wrzącym octem. Ludzie o wrażliwym żołądku nie powinni w obecnym czasie wogóle jadać mizerji, rzodkiewek, surowych owoców, sałat i ogórków.

Osoby, zajęte przygotowaniem potraw, powinny szczególnie baczyć na **czystość swych rąk,** należy też zwracać baczną uwagę na zdrowie tych osób. Pokarmów nie należy po ich sporządzeniu dłużej przechowywać i zawsze **chronić je przed muchami,** które, jak wiadomo, przenoszą choroby zakaźne. Należy **wystrzegać się picia alkoholu.** Unikać trzeba również stykania się z osobami cierpiącymi na choroby zakaźne. Trzeba zwracać uwagę na lekko przebiegające przypadki czerwonki, od których łatwo się zakażać.

ŚRODKI LECZNICZE, TANIE A DOBRE.

Pomimo ogólnego braku pieniędzy panuje jeszcze mniemanie, że przedmioty, które mało kosztują, nie są warte. Dziwić się nieraz trzeba, jak ludzie, skazani na ograniczanie się w wydatkach na codzienne potrzeby, wydają z łatwością pieniądze na bezwartościowe środki i przyrzędy, zachwalane szumnie w gazetach, dla poratowania zdrowia. Oczywiście, że skuteczny środek leczniczy może być drogi, ale prócz niezliczonych drogich lekarstw istnieje mnóstwo środków, które nie wiele kosztują albo całkiem nie. O tych to środkach dziś pomówimy.

Przedtem jednak chcielibyśmy zaznaczyć, że **poniżej wymienione środki nigdy nie zastąpią lekarza**. Nadają się jedynie jako **pierwsza pomoc** przy przemijających chorobach w rodzinie lub u dzieci, prócz tego jako **środek zaradczy**, aż do nadejścia lekarza.

Rozpocznijmy od środków leczniczych, które nie wiele kosztują, przy których wykorzystuje się **siłę leczniczą wody**, mianowicie: okłady zimne i letnie. Do zabiegów wodnych należą jeszcze kąpiele gorące i zimne, parowe, następnie kąpiele z dodatkiem wyskoków igliczastych, węglkowe i t. p., które wprawdzie bardzo są drogie, ale też pomocne. Kąpieli tych należy jednak tylko używać za radą lekarza, który wybierze odpowiednie do choroby dodatki, poda długość trwania kąpieli i ich ciepłotę. Opasek, okładów i owijań może każdy używać bez szkody dla zdrowia.

Opaski i owijania powinny dobrze przylegać do ciała, a jednak nie za mocno, boby gniotły, a nie za luźno, bo choryby się nie zagrzał należycie. Opaski na brzuch i piersi muszą być wełniane, na które kładzie się dobrze wykręcony z wody gruby ręcznik. Obie te opaski podkłada się pod ciało chorego, owija naokoło ciała i przypina dobrze agrafkami. Przy okładzie na szyję należy pomiędzy wełniany okład a mokry włożyć jeszcze kawałek płótna nieprzemakalnego. Ciepłota wody zależna jest od wieku chorego, od stanu jego zdrowia i od celu, który okład ma spełnić. Osoby młode i silne można leczyć zimną wodą, średnio silne wodą o ciepłocie pokojowej, słabe, bezkrwiste letnią, a nawet ciepłą wodą. Do okładu przeznaczonego na stłumienie gorączki, bierze się chłodną wodę i zmienia się ją co pół godziny aż do opadnięcia gorączki. Przy zapaleniu płuc, opłucnej lub gardła pozostawiać należy okład przez dwie godziny. Zmieniać go oczywiście wtedy tylko, jeśli chory nie śpi, gdyż nigdy nie należy chorego budzić ze snu, ani do okładów, ani do zażywania lekarstw. Okładów na szyję używa się przy bólu gardła, zapaleniu migdałów, kaszlu i chrypcie. Okładów na piersi przy kaszlu, zapaleniu płuc i opłucnej, jako też przy braku snu, przy którym okład na piersi stanowi doskonały środek na uspokojenie, a spowodować sen upragniony bez zażywania lekarstw nasennych.

Okłady na brzuch posłużą przy bólach brzu-

cha, cierpieniach podbrzusza, zatwardzeniu, dolegliwościach pęcherza, atakach kamieni żółciowych i bólach żołądka.

Miejscowe gorące kąpiele poleca się przy ropniach na rękach i nogach. Jeśli kąpiele będą dostatecznie ciepłe i gorące, zazwyczaj ropnie się rozejdą bez wszystkiego.

Przy zapaleniach i wrzodach (furunkulach), u których się chce przyspieszyć przebieg, użyć można okładów gorących z kartofli utartych, krup lub siemienia mętego, które są tanie i ból uśmierzają.

Siemię jest równocześnie doskonałym, nieszkodliwym środkiem przeczyszczającym i to mianowicie dodawane do kawy lub herbaty po łyżeczce, a połykane bez pożucia ziarenek. Odwar siemienia jako wlewka do kiszki działa uspokajająco i uśmierzająco przy katarze grubej kiszki. Zagotować łyżeczkę siemienia w ćwierć litrze wody przez 15 minut, przecedzić i rozcieńczyć wodą na przepisaną ilość.

Cały szereg ziół nie wiele kosztuje, a nieraz dużo pomagają. Herbaty z **walerjanu** używa się skutecznie przy ogólnym rozdrażnieniu i bezsenności; z **lipowych kwiatów i bzu** przy zaziębieniach, z **podbiału** przy kaszlu i t. d. Odwar z **kory dębowej** (1 łyżeczkę kory wygotować w 1 litrze wody) przy odziebliznach, wolu, a u dzieci przy odparzeniach w kroku, herbata z **rumianku**, przy bólu brzucha i do wypłukiwań, z **mięty** przy żółciowych kamieniach i boleściach żołądkowych. Przy braku apetytu z dobrym skutkiem nieraz zastosowuje się herbatę z **mięty** z małym dodatkiem **piołunu i tataraku**. Bierze się na 1 łyżeczkę ćwierć litra wody gotującej, powoli naparzyć się przez 5 minut, a wypija się po filiżance pół godziny przed posiłkami głównymi. Kaszel i chrypkę łagodzi herbata z **mchu islandzkiego** i podbiału, z **szałwi** zaś uśmierza poty nocne u chorych na płuca i służy też do płukania w gardle, herbata ze **skrzypu** usuwa dolegliwości pęcherzowe. Obrzmienia nóg zmniejsza picie herbaty z **liści brzoźowych**, a odwar z **grochowin** (łusek od fasoli) czyści pęcherz i nerki i umniejsza wodną puchlinę.

Dobrym i często używanym środkiem leczniczym przy różnych dolegliwościach jest **sok cytrynowy**. W postaci chłodzącej limonjady uśmierza pragnienie, nierozcieńczony jako płukanie usuwa ból gardła, a jako nacieranie goi popękana skórę rąk. **Miód** należy też do szeregu tanich środków leczniczych. Zmieszany z żółtkiem zluźnia kaszel i chrypę, a stale używany do pierwszego śniadania oddziałuje na trawienie i usuwa zatwardzenie. Prócz tego jest nadzwyczaj pożywny i wpływa dodatnio na wygląd cery.

Wszystkie podane środki są tanie, aczkolwiek kilka groszy trzeba na nie wydawać. Zato nie wiele kosztuje, a wielce się do utrzymania zdrowia przyczynia **zdrowotny sposób życia**. Coprawda jest on całkiem bezpłatny, ale trzeba się za to nieraz wyrzec różnych umiłowanych przywyknień i wygod.

Do zdrowotnego sposobu życia należy właściwy podział snu, odpoczynku i rozrywek, dostateczny pobyt na świeżym powietrzu, przechadzki codzienne, dostateczne dbanie o czystość ciała przez kąpiele i zmywania. Zato wystrzegać się należy picia alkoholu, herbaty i kawy, palenia tytoniu, a spożywać należy dużo jarzyn, owoców, potraw mlecznych i mącznych. Wystarczy na dobę jednorazowe jadenie mięsa w małej ilości.

Do zdrowotnego sposobu życia należy też unikanie objadania się zbyt dużego, a wtedy nie potrzeba ani picia ziółek, ani okładów na brzuch, bo przy zdrowotnym prowadzeniu życia, ciało do późnej starości zachować można czerstwe zdrowie i nie potrzeba wydawać pieniędzy na lekarza i środki lecznicze.

Lekarka.

Gospodarstwo.

Poradnik na wrzesień.

Rolniczo-gospodarski. Kończyć pośpiesznie orki pod oziminy i wysiewać nawozy pomocnicze, jak azotniak, żużle i kainit. Przed dokonaniem siewu bajcować ziarno. Śpieszyć się z siewami tak, żeby je zakończyć z końcem miesiąca. Po dokonaniu siewów nie zapominać o wykonaniu przegonów, których zadaniem będzie odprowadzenie z pola nadmiaru wód. Rozpocząć kopanie średnio-późnych ziemniaków.

Z końcem miesiąca po wykonaniu ważniejszych robót rozpocząć orki zimowe. Zwolna należy przyzwyczajać bydło do paszy zimowej. Ostrożnie i stopniowo zadawać buraki bydłu. Nie obrywać liści buraczanych, gdyż jest to zły zwyczaj, który powoduje znaczne zmniejszenie plonu buraków. W czasie orek wypędzać na pole drób, który niszczy robactwo i szkodniki.

Sadowniczo-ogrodniczy. Zbierać owoce jesienne. Po zbiorze owoców usunąć z pod gałęzi podpory (pale) i przechować w suchym miejscu. Zakładać na pnie drzew opaski papierowe, posmarowane lepem. Opaski pozostawić do następnego roku. Wyczyścić piwnice na owoc zimowy. Z początkiem miesiąca zakładać nowe truskawczarnie. Zbierać w ogrodzie warzywnym dojrzewające nasiona. Z końcem miesiąca, t. j. przed przymrozkami zebrać pomidory i zielone ułożyć na deskach pod oknami inspektowymi. W pierwszych dniach miesiąca wysiać szpinak na zbiór zimowy.

Pszczelarski. Przeglądać pnie jeszcze raz i przygotować do zimowania. Dbać o to, żeby pień posiadał dostateczną ilość miodu, t. j. od 8 do 15 kg. Nie zostawiać w ulu więcej, niż 8—9 ramek. Pnie słabe, ze staremi matkami lub trutówkami łączyć z dobrymi. Czynności w pasiece w miesiącu wrześniu wykonywać w dzień pochmurny, albo przed zachodem słońca. Oczka zwęzić. Miód sycony spuścić do czystych naczyń, zatkać czopem fermentacyjnym i ustawić w piwnicy.

Korespondencje.

STOSUNKI W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

(Dokończenie).

Drugą po cerkwi placówką Ukraińców to „proświty“ czytelnie, a powstaje ich coraz więcej i wykazują pewną żywotność. Co chwila to jakieś przedstawienie, odczyty, zebrania. Wprawdzie owoce tych wielkich wysiłków małe, bo mimo wszystko lud ruski nie idzie za tym prądem, ale wszelkie sabotaże, wszelka akcja wroga, skierowana przeciw Państwu naszemu i narodowości polskiej, pochodzi właśnie z proświt. Proświty te pracują tak intensywnie, ponieważ mają wielką pomoc ze strony nauczycielstwa ruskiego, które do pracy pozaszkolnej rwie się i nie żałuje czasu ani grosza i zawstydzają nasze nauczycielstwo polskie, które na ogół śpi i poza szkołą nie pracuje, ani w Stowarzyszeniach młodzieży, ani w kasach Stefczyka, ani w Kółkach rolniczych, a ma przecież ładne pole do pracy. Praca w tego rodzaju instytucjach spada na barki duchowieństwa, które jednak nie cofa się przed pracą, chociaż obciążone jest obowiązkami duszpasterskimi.

Aczkolwiek chłop ruski podjudzanym jest, to jednak ma on jeszcze swój zdrowy sąd o rzeczach. Oswaja się powoli z istnieniem Państwa polskiego, nie wierzy w powstanie Ukrainy, o której zresztą przed kilkunastu laty nikt nie wiedział, na agitację ukraińców zaczyna patrzeć podejrzliwie i nie ufa swoim prowodyrom. Wie on, że to wszystko mrzonki i urojenia. Polska łatwo zdobędzie zaufanie Rusinów, byleby tylko przysłała im z pomocą materialną i nie pozwoliła wyrządzać żadnych krzywd i regresyj. Wielkie pole do pracy celem pozyskania Rusinów ma nasze duchowieństwo, do którego Rusini odnoszą się z pełnym szacunkiem; być może, że przyczyną tego jest zarówno wykształcenie, jak i celibat. Jeżeli duchowni nasi będą gorliwymi we wszystkich obowiązkach duszpasterskich (na ambonie, w konfesjonale, w szkole) to Rusini, którzy bardzo często pozbawieni są dobrej, ojcowskiej opieki kapłańskiej, będą garnąć się do kościoła i przechodzić dobrowolnie na polskie. Tą drogą możemy wiele zdziałać.

Polska prędzej czy później pozyska wszystkich Rusinów i będą się od nas różnili li tylko obrządkiem, a nie mową, jak obecnie. Zwyciężyć musi kultura wyższa, t. j. polska. Musimy jednak tę kulturę polską wlać w nasze społeczeństwo polskie, musimy lud polski, mówiący jeszcze dotąd językiem ruskim (bo agitatorzy uczą ich, że język polski jest „pański“, a ruski — chłopski) przyzwyczaić do używania języka ojczystego. Znajomość języka polskiego podtrzymywał sam dotąd Kościół, ale dzisiaj ma to samo zadanie i szkoła, a rzeczą narodu całego jest dopilnować, aby szkoła sumiennie zadanie swe wypełniła. **Dzieci ze szkoły muszą to wynieść, że obowiązkiem ich, jako Polaków, mówić zawsze i wszędzie po polsku.**

Ponieważ w tych stronach żywioł polski słaby, należy więc za wszelką cenę wzmocnić go, czy to przez przysyłanie urzędników Polaków, czy przez imigrację ludności wiejskiej. Dwory są polskie, więc

słuszność wymaga, aby ziemia polska dostała się w ręce polskie. Nie chcemy odbierać ziemi Rusinom, ale to, co od wieków było polskie, czego bronili swoją krwią nasi pradziadowie, tego nie wolno nam z polskich rąk wypuszczać, bo to jest zbrodnia przeciw Narodowi i Państwu.

Ponieważ wielkie zadanie wypełnia Kościół, przeto cały naród powinien przyczyniać się, aby tych kościołów, tych twierdz polskości, było jak najwięcej na kresach, a brakuje ich bardzo wiele. Z powodu wypadków wojennych dużo kościołów zniszczonych lub mocno uszkodzonych. Dlatego też nie żałujmy groszy na odbudowę kościołów.

Wreszcie społeczeństwo powinno starać się usilnie, aby ilość duchowieństwa polskiego wzrastała. Niestety dzisiaj z seminarjum lwowskiego wychodzi bardzo mało kapłanów. Np. w roku obecnym wyświęcono sześciu księży, gdy tymczasem umarło szesnastu. Podobnie dzieje się już od kilku lat. Skutki są takie, że dużo parafij jest nieobsadzonych. Potrzebni są na kresy polscy urzędnicy i nauczyciele, ale stokroć konieczniejszymi są księża.

Oleszyce.

Ks. Roman Fit.

JAK POSTĘPOWAĆ.

Na czele Rządu stoi obecnie p. Piłsudski. Jedni wychwalają go pod niebiosa, drudzy uważają, że wszystkiego złego on jest winien. I jedni i drudzy nie mają racji. Ma on swoje zasługi przy budowie Państwa Polskiego, ale nie tak wielkie, jak to głoszą jego zwolennicy; ma on także swoje wady, jak każdy człowiek. Przez pierwsze cztery lata stał on na czele Państwa. Wtedy trzeba było kłaść mocne podwaliny pod byt Państwa, wtedy trzeba było uchylać to wszystko, czego nam dziś tak bardzo brakuje; więc prócz Konstytucji także ordynację wybiorczą i ustawy samorządowe. Uchwalano dużo, ale było w tem wiele plewy, której potem trzeba się było wstydić.

A jak jest dzisiaj? Warunkiem rozwoju Państwa jest mądra i zgodna współpraca Rządu z narodem, t. j. jego przedstawicielami, czyli Sejmem. Jak wygląda ta współpraca widzieliśmy podczas ostatniej sesji sejmowej. Rząd ignorował Sejm; zwołał go na sesję w tem przekonaniu, że posłowie będą się tylko kłócić się między sobą, niczego nie zrobią i ośmieszają się wobec narodu. Gdy się okazało, że większość sejmowa, złożona z posłów tak z prawicy, jak i z lewicy gotowa jest powściągnąć swoje żądania partyjne, aby dojść do zgody przy uchwalaniu koniecznych ustaw w sprawie ordynacji wyborczej i samorządów, gdy praca Sejmu była już na ukończeniu, t. j. wszystko omówione i gotowe do uchwały, Rząd zamknął sesję sejmową. Jak to wygląda? Co o tem myśleć?

W gazetach, popierających Rząd, czytaliśmy ciągle, że obecny Sejm nie jest zdolny do pracy. Jeśli tak było istotnie, to przecież Rząd miał w ręku środek niezawodny: należało rozwiązać Sejm i zarządzić nowe wybory. Stary jestem, widziałem wiele, ale nie pamiętam, by gdzieś rząd zwoływał parlament do pracy, a rozpędzał go do domu wtedy, gdy posłowie zaczynają jak najlepiej pracować. Lekceważenie Sejmu jest lekceważeniem Narodu, który za

to wszystko płaci. Trudno pisać, co się o tem wszystkim myśli, bo pisać nie wolno. Niesłychanie ostre rozporządzenie, zawierające nie tylko konfiskatę gazet za podanie takich wiadomości, które nie podobają się Rządowi, ale także grzywny i więzienie, kary spadające i na tego co pisał i na redaktora, a nawet na właściciela drukarni — uniemożliwiają jakąkolwiek krytykę. Rozporządzenie to zostało potępione przez wszystkie stronnictwa sejmowe podczas obrad na komisji i byłoby niezawodnie przez Sejm odrzucone, gdyby nie zamknięcie sesji sejmowej.

W przysłówiach mieści się mądrość narodu. Są dwa przysłowia, które Wam przypomnę. Jedno brzmi: „Prawda wyjdzie na wierzch, jak oliwa“, a drugie: „Dłużej klasztora, niż przeora“. Przyjdzie czas, że będzie wolno o wszystkim pisać, a karty historii dzisiejszych czasów nie będą pisane złotymi literami.

Cóż nam tymczasem czynić należy? Pracować zgodnie razem na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny. Trzymajmy się wiernie tego wielkiego hasła: „Bóg i Ojczyzna“, ponad które jeszcze nikt niczego mądrzejszego nie wymyślił, hasła, zwalczanego z taką zaciekłością przez wrogów Kościoła i Ojczyzny. Narodu, idącego pod tem hasłem, żadne siły nie zwyciężą.

Pietrzykowie.

Wasz Maciej Fijak, b. poseł

Łuków (woj. Lubelskie).

NOWE WARSZTATY PRACY.

Polski przemysł futrzany właściwie nie istnieje, gdyż wszystkie skórki ze zwierzyny wędrują do Niemiec, przeważnie do Lipska, a tylko znikoma część wyrobionych futer powraca do nas po cenach wygórowanych.

Surowca wyrabiać nie umiemy, to też wszelkie próby zamknięcia wywozu za granicę musiały zawieść. Z tej przyczyny pierwszym krokiem do rozwoju naszego przemysłu futrzanego, musi być jak najszersze rozpowszechnienie umiejętności przerobu surowca, bo te sekrety trzyma dotychczas niepodzielnie Lipsk; każdy niefachowiec znając te przepisy i recepty, może z łatwością po jednej próbie wyprawić i barwić systemem lipskim skórki ze zwierzyny, oraz owcze, kozie, kocie, psie i produkować będzie towar pierwszorzędnny, co już zostało sprawdzone. Stworzyć to może olbrzymią ilość warsztatów pracy i to nie tylko w ośrodkach, ale nawet na wsi, gdzie w okolicy zakup skórek jest możliwy, a to tembardziej, że do założenia takiej pracowni wystarczy paręset złotych i jeden pokój. Kto chce obznajmić się z tym fachem, może mieć przesłane za zwrotem kosztu przepisy i recepty, zwracając się listownie do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Łukowie, wojew. Lubelskie.

Szanownych Prenumeratorów,

którzy zalegają z przedpłatą za trzeci kwartał b. r., prosimy, aby uczynili to jak najrychlej, nie czekając na przypomnienia, które narażają nas na stratę czasu, a ich na niepotrzebne koszty.

Przy posyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym.

Losowanie premij.

W losowaniu dnia 28 sierpnia 1927 otrzymali premje następujący Prenumeratorzy:

Józef Strak w B., Jan Szmuc w Kr., Jan Michalski w L., W. F. Chmielewski w P. N., Michał Kowalski w S., Józef Wiśniewski w K., Błażej Ciaciek w Br., Walenty Żmudzki w L., Franciszek Gąsior w W., Jan Hołuj w M., Jan Krzysica w Z., Barbara Wosiowa w B., Wojciech Wielgus w L. W., Józef Pawelec w K., Wojciech Misiewicz w M., Jędrzej Forystek w Św., Jan Wrózek w W., Stanisław Drobný w K., Franciszek Kossowski w Ż., Wojciech Piszczek w L., Jakób Toboła w Zb., Piotr Fic w N. W. S., Jakób Parys w B., Paweł Firlit w S., Michał Baca w L., Izidor Szlęk w G., Józef Madej w M., Maciej Żak w Trz., Marja Hobotówna w Krz., Karol Feret w D., Albert Nowak w O. D., Walenty Gołabek w R., Ks. Michał Wroński w W., Józef Połaczarz w Dz., Jakób Borek w J. N., Jan Kosydar w Brz., Piotr Bujak w L., Walenty Matras w P., Stanisław Żychnowski w U.

Powyżej wymienionym Prenumeratorom wydaliśmy książki równocześnie z następnym, t. j. 36-tym numerem „Wieńca-Pszczółki“, należy tedy przypilnować i upomnieć się u listonosza, czy posłańca.

Następne losowanie odbędzie się w pierwszych dniach października. Przypominamy, że **dłużnicy nie biorą udziału w losowaniu**, należy tedy uiścić jak najrychlej zaległą prenumeratę.

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ. WRZESIEŃ.

4. Niedziela. Rozalii p. m.
5. Poniedziałek. Wawrzyńca, Justyny.
6. Wtorek. Eugenjusza.
7. Środa. Reginy p., Jana.
8. Czwartek. NARODZENIE N. M. P.
9. Piątek. Gorgonjusza.
10. Sobota. Mikołaja z T.
11. Niedziela. Jacka i Pr.

ODMIANY KSIEŻYCA:

Pełnia	11 września.
Ostatnia kwadra	18 września.

PRZEPOWIEDNIA POGODY. Meteorologowie przepowiadają, że pierwsza połowa września przyniesie nam pogodę zmienną i raczej wilgotną, natomiast druga połowa września ma być bardziej pogodną. Specjalnie niekorzystnie mają się przedstawiać warunki atmosferyczne około 12-go oraz około 25 września, albowiem wówczas grozi trzęsienie ziemi.

Pierwsze dni września mają być wietrzne z lokalnymi opadami i zmiennym zachmurzeniem. Będą jednak dni dosyć ciepłe i przyjemne, około 6-go pogoda zmienna z silnym wiatrem, burzami i deszczem.

Noce chłodne, potem na krótko poprawa pogody. Koło 11-go zaczyna się dłuższy okres burz, wiatrów i opadów, potem około 17-go wybitne wypogodzenie. Dnie słoneczne i ciepłe, noce chłodne. Około 25-go znowu zachmurzenie, pogoda deszczowa ze skłonnością do burz.

WIZYTA OKRĘTÓW AMERYKAŃSKICH. Do Gdańska przybyły dwa kontrtorpedowce amerykańskie, skąd 28 sierpnia udały się do Gdyni. Tutaj były podejmowane przez marynarkę polską. Załoga każdego z kontrtorpedowców wynosi około 140 ludzi, pojemność zaś 1.700 tonn. Część oficerów załogi amerykańskiej, w liczbie 10, wyruszyła 28 ub. wieczorem do Warszawy, gdzie powitani zostali na dworcu przez przedstawicieli władz wojskowych. Dnia 29 z. m. oficerowie amerykańscy byli podejmowani śniadaniem przez ministra spraw wojskowych i obiadem przez posła pełnomocnego Stanów Zjednoczonych, p. Stetsona. Dnia 30 z. m. kontrtorpedowce opuściły nasze wybrzeże i tegosamego dnia odleciały również przybyłe do Pułcka, trzy hydroplany angielskie.

REJESTRACJA POSPOLITAKÓW. W myśl ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wszyscy mężczyźni do lat 50 podlegać muszą odpowiedniej ewidencji. Ponieważ jednak nie przeprowadzono dotychczas dokładnej ewidencji roczników od 1883 do 1887 r., w najbliższym czasie zarządzone będzie przegląd tych roczników, w celu zaopatrzenia najstarszych pospoliczków w książeczki wojskowe.

WYBUCH ŹRÓDŁA JODOWEGO. W ubiegłą sobotę około godz. 6 popołudniu dał się słyszeć w pobliżu źródła w Goczałkowicach (na Górnym Śląsku) przeciągły huk i po paru minutach źródło zaczęło bić z kolosalną siłą na wysokość 25 metrów. W promieniu kilkunastu metrów czuć było około źródła woń wydzielającego się bardzo silnie jodu. Jest to w tym roku już drugi wytrysk źródła goczałkowskiego.

WYCOFANIE 20-TO I 10-CIO-ZŁOTÓWEK. Bank Polski przystępuje z dniem 1 września 1927 r. do wycofania z obiegu 20 złotych biletów bankowych z datą 28 lutego 1919 r. i 15 lipca 1924 r., oraz 10-złotowych biletów bankowych z datą 28 lutego 1919 r. i 15 lipca 1924 r.

Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do 29 lutego 1928 r.

NA KRAKOWSKIM TARGU płacono w ubiegłym tygodniu następujące ceny: mleko zbierane 1 litr 25 do 30 gr, mleko niezbiierane 1 litr 35 do 40 gr, mleko kwaśne 1 litr 25 do 30 gr, śmietana słodka 1 litr 60 do 70 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1.60 do 2 zł, masło deserowe 1 kg 6.40 do 6.60 zł, masło zwyczajne 1 kg 5 do 5.20 zł, ser krowi 1 kg 1.40 do 1.50 zł, jaja (kopa) 8.80 do 9.20 zł, jajko 15 do 16 gr, jabłka krajowe kompotowe 1 kg 30 do 60 gr, jabłka stołowe 1 kg 80 do 1.20 zł, gruszki kompotowe 1 kg 40 do 80 gr, muszki deserowe 1 kg 1.20 do 2 zł, śliwki krajowe 1 kg 60 do 80 zł, śliwki węgierskie 1 kg 1 do 1.40 zł, ostreżnice 1 litr 30 do 40 gr, brzusznice 1 litr 60 do 80 gr, kury (sztuka) 5 do 8 zł, kurczęta (para) 4 do 8 zł, kaczki żywe (sztuka) 4 do 6 zł, gęsi żywe (sztuka) 7 do 10 zł;

karp duży 1 kg 6.50 zł, karp mały 1 kg 6 zł, karp krajany na części 1 kg 7 zł, szczupak duży 1 kg 6 zł, lin duży 1 kg 4zł, świnki 1 kg 6 zł, wiślane drobne 1 kg 2.50 zł; ziemniaki za 100 kg 10 do 13 zł, ziemniaki 1 kg 15 do 18 gr, buraki ćwikłowe 1 kg 15 do 18 gr, marchew 1 kg 20 do 25 gr, cebula 1 kg 40 do 50 gr, kapusta biała (kopa) 4 do 6 zł, kapusta włoska (sztuka) 10 do 20 gr, kapusta czerwona (sztuka) 20 do 30 gr, pietruszka z nacią 1 kg 20 do 25 gr, seler z nacią 1 kg 20 do 25 gr, ogórki (kopa) 1.20 do 2 zł, groszek łuskany 1 liter 1 do 1.20 zł, fasola szparagowa 1 kg 40 do 50 gr, kalafjory (sztuka) 40 gr do 1 zł, pomidory 1 kg 70 do 80 gr, rzodkiewka (wiązka) 18 do 20 gr, bób 1 liter 25 do 30 gr.

CENY BYDŁA. Od 13 do 19 sierpnia spędzono na targowicę miejską w Krakowie ogółem 1.507 sztuk zwierząt. Za kilogram bitej wagi nierogacizny płacono 3.50—4 zł. Za cielęta 1.50—2.66 zł, za woły 1.41—2.12 zł, za buhaje 1.02—1.78 zł. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumpcję miejscową 1.445 sztuk, na konsumpcję zaś innych gmin kraju 54 sztuk. Podaż była słaba, popyt natomiast czyniły. Z Rumunji spędzono 94 sztuk nierogacizny o najlepszej wartości rzeźnej.

ZIEMIOPŁODY. (Kraków) Pszenica dworska nowa 75—76 50—51, dworska 72—74 49—50, targowa 48—49, żyto krajowe 70—71 42—43, targowe 40 do 41, owies dworski nowy 31—32, targowy 29—30, jęczmień na krupy 36—37, ziemniaki stołowe 11—12, mąka pszenna 45 procentowa 83—84, 50 proc. 81 do 82 zł, chlebowa 70—71, grysikowa 84—85 zł, z młynów kongresowych mąka pszenna 0000 79 do 80 zł, grysikowa 82—83, mąka żytnia okr. krak. 64—65 zł. Tendencja spokojna, dowozy małe.

BUDOWA SZOS W POWIECIE OLKUSKIM. Wydział drogowy, przy sejmiku olkuskim prowadzi obecnie budowę szos na odcinkach: Wollbrom — Żarnowiec, Pilica — Żarnowiec i Olkusz — Ojców z bocznica do Skąty. Budowa szosy z Wollbromia do Żarnowca, rozpoczęta jeszcze w roku 1925, postępuje naprzód; obecnie roboty doprowadzone są do 6 km. za Wollbromiem, do końca zaś roku budowa dobiegnie do wsi Chłina.

Roboty przy nowo rozpoczętej szosie z Pilicy do Żarnowca idą również szybko; szosa doprowadzona jest obecnie przez Wierzbikę do wsi Kleszczowa; na budowę jej sejmik uzyskał specjalną pożyczkę w Banku gospodarstwa krajowego.

Droga z Olkusza do Ojcowa jest już właściwie ukończona; obecnie roboty prowadzone są tylko przy budowie ostatniego mostu żelazo-betonowego, długości 10 metrów, pod samym Ojcowem. Otwarcie tej szosy nastąpi prawdopodobnie w połowie września tego roku.

NOWE KOLEJE. Budowa linii kolejowej Łuck-Stojanów ma się już ku końcowi. Linja ta z dniem 1 stycznia 1928 r. ma być oddana do ruchu publicznego. Z chwilą tą czas jazdy z Łucka do Lwowa zostanie skrócony o 5 godzin.

W najbliższym czasie utworzona zostanie spółka akcyjna dla budowy i eksploatacji kolei elektrycz-

nej z Tomaszowa do Łodzi przez Rokiciny. Spółka akcyjna przeprowadzi budowę z uwzględnieniem wszelkich żądań min. komunikacji i pokieruje pracami tak, aby samą budowę rozpocząć 1 kwietnia 1928 roku. Budowa ma być ukończoną w terminie 3 lat od otrzymania koncesji. Spółka obowiązuje się zatrudniać przy robotach tylko obywateli polskich.

GWALTOWNE BURZE z piorunami, jakie szalały w południowo-wschodniej Małopolsce, wyrządziły szereg strat, o których sygnalizują z różnych miejscowości. Zapowiedzią nawałnicy był kolosalny upał, jaki specjalnie w górach dał się porządnie we znaki, niepozwalający ludziom wychodzić z domów. Około południa nadebrały zaczęły groźne chmury. Wówczas rozszalała się burza z wichrem i piorunami, które zwały wiele drzew w lesie i uderzyły w kilka nacię domów.

Z powodu oberwania chmury prawdziwe strugi spływały z nieba, tak, że wiele osad było zalanych. Rzeki wystąpiły z brzegów i uniosły na znacznej przestrzeni płony z pól. Specjalnie ucierpiała gmina Rożen Mały, pow. Kosów, gdzie straty wynoszą 25 procent zbiorów. Podobny stan jest na całej przestrzeni dorzecza Bystrzycy, Oporu i Strzja.

W Stanisławowie wiatr na przedmieściach porzywał dachy, pioruny uderzyły w kilka miejscach. Ulicami płynęły potoki tak, że komunikacja była na długi czas przerwana. Wiele piwnic zostało zalanych. Wichura szalała tak straszna, że poważnie nadwyrężyła szereg zabudowań. Na gościńcu głównym do Lwowa powyrywane zostały ze ziemi słupy telegraficzne i legły pokotem na drodze.

W ubiegłym tygodniu przeszła znowu nad powiatem nowotarskim burza z piorunami. Burza zmieniła się w straszny 15-minutowy huragan z gradem, niszcząc wszystkie płony rolne, niemal na całej Orawie.

Zniszczeniu uległy gminy: Podwilki, Orawka, Zubryca Dolna i Górna, Jabłonka, Lipnica Wielka i Mała. Ludzie pracujący w polu w tych gminach ponieśli obrażenia, niektórzy nawet dość znaczne na całym ciele, wskutek gradu niebywałej wielkości i o niezwykłej sile siekącej. Grad ten powybiłszy szyby w domostwach i pouszkadzał słabsze dachy.

STAROŻYTNE WYKOPALISKA. Przy robotach ziemnych w Rzućwie na polskim wybrzeżu natrafiono na wykopaliska z przed 4 tysięcy lat. Oprócz szkieletów ludzkich i kości zwierzęcych wykopano doskonale zachowane rogi тура, oraz kilka rogów jelenich, jak również wiele naczyń i sprzętów użytku domowego człowieka epoki kamiennej, t. j. z czasów, gdy nie znano jeszcze żelaza, a wszelkie narzędzia jak noże, siekiery i t. p. robiono z krzemieni oprawionych w drzewo.

WSTRZYMANIE ZAKUPU ZBOŻA. Ponieważ ceny zboża nie spadły, jak oczekiwał tego rząd po żniwach, polecono komisji tworzenia rezerwy zbożowej, wstrzymanie zakupów zboża od rolników dopóki ceny obecne, nie spadną.

CŁO WYWOZOWE NA OTRĘBY. Rząd zdecydował się nareszcie wprowadzić w najbliższym czasie cło wywozowe na otręby. W ten sposób zostanie w kraju więcej taniej paszy, co umo-

żliwi wypasanie większej ilości bydła, przeznaczonego na eksport.

RADY MIEJSKIE DALEJ ROZWIĄZYWANE.

W sferach rządowych zapadła już decyzja w sprawie rozwiązania całego szeregu Rad miejskich. W niedługim czasie zostanie rozwiązana Rada miejska w Łomży, następnie w Suwałkach i Białymstoku. Wybory do tych Rad miejskich odbędą się na podstawie dekretu o samorządzie z roku 1919.

OFICEROWIE NA MIEJSCE STAROSTÓW. Warszawski dziennik „Rzeczpospolita“ donosi, że w najkrótszym czasie nastąpić ma mianowanie całego szeregu wyższych oficerów na stanowiska administracyjne w województwie tarnopolskim i to tak w samym województwie, jak i starostwach. **Równocześnie cały szereg starostów i urzędników administracyjnych ma być przeniesionych w stan nieczynny.**

REDUKCJA URZĘDNIKÓW. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, skierowany do podległych urzędów, aby przedłożyły w jak najkrótszym czasie wnioski o redukcji personalu. Redukcja ta, według brzmienia okólnika, ma wynosić 10 procent ogólnego stanu etatowego i ma być wykonana w terminach do 31 grudnia b. r. i 31 marca 1928 r. Redukcja ma dotyczyć nie tylko władz i urzędów bezpośrednich podległych Ministerstwu, lecz także monopolu państwowych.

NA EMERYTURĘ. Mianowany niedawno starostą morskim w Gdyni, generał Zaruski przechodzi w najbliższym czasie na emeryturę. Ustąpić ma również mianowany kuratorem lwowskim (na miejsce zamordowanego ś. p. Sobińskiego) Dr Riemer.

W Kuratorjum krakowskim idą na emeryturę: wizytator seminarjów naucz. Marcinkiewicz, wizytator gimnazjów Passowicz i naczelnik wydziału ogólnego, Lewicki.

BOHATERSKI KAPRAL. Kiedy w czasie odbywających się manewrów pod Zawierciem, artylerja 23 p. a. p. maskowała zapomocą petard ogień działowy, jedną z nich rzucił pod lasem Huleczyńskiego kapral tegoż pułku, Stanisław Włodarz. W tej samej chwili z gęstego w tym miejscu lasu wyszły dwie panie, wracające ze spaceru. Kapral, zorjentowawszy się, że petarda rzucona przez niego może eksplodować pod nogami kobiet, jednym skokiem stanął przy petardzie i pochwycił ją, pragnąc odrzucić dalej.

Niestety, było już zapóźno, petarda bowiem eksplodowała w dłoni bohaterskiego kaprała, odrywając mu prawą rękę aż do łokcia.

Ofiarę żołnierskiego obowiązku przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

POWÓDŹ NA PODKARPACIU. W Broszniowie, pow. Dolina, z powodu ostatnich ulewnych deszczów przyszło do wylewu rzeki Czesły. Rzeczka ta, zwykle mała, nagle wystąpiła z brzegów i zalala pola na przestrzeni 400 morgów. Zasiawy zostały kompletnie zniszczone. Fale rzeki podmyły i zabrały ze sobą całoroczne zbiory, kopy siana i stogi ze zbożem. Woda zalala również kilkanaście gospodarstw. Szkody bardzo znaczne. Tymczasowe środki ochronne zarządzone.

NIEZŁY ZAROBEK. W Aleksandrowie koło Łodzi aresztowano 49-letniego żebraka, żyda, Moszka

Gonczańskiego, byłego kupca warszawskiego, przy którym znaleziono 1180 zł; kwotę tę uzbierał Moszek w ciągu jednego miesiąca.

ZASYPANI GÓRNICZY. Onegdaj na kopalni w Radzionkowie (Gór. Śląsk) zasypanych zostało podczas pracy przez padające kamienie, pięciu górników. Akcją ratunkową przeprowadzono natychmiast. Wynikiem jej było wydobycie z pod gruzów czterech górników ciężko rannych, natomiast piątego wydobyto już nieżywego.

EKSPLOZJA GRANATU. W Delejewie (woj. stanisławowski) w obozie letnim, porucznik 6 p. ułanów, Łacowicz, stał przed swoją kwaterą, trzymając ręczny granat w ręku. W tem, z niewiadomej przyczyny, granat eksplodował, rozszarpując go na miejscu. W tej samej chwili przechodził obok oddział żołnierzy i wśród nich wybuch granatu wywołał spustoszenie. Jeden żołnierz został ciężko ranny i walczy ze śmiercią, kilkunastu zaś otrzymało cięższe rany. Jest to już trzeci wypadek tragicznej śmierci w garnizonie stanisławowskim.

KATASTROFA SAMOLOTU. Dnia 24 z. m. pilot 4 p. lotniczego w Toruniu, Stanisław Szczeniowski, dokonując lotów ćwiczebnych spadł z wysokości 800 metrów, ponosząc śmierć na miejscu.

Przyczyną upadku przypuszczalnie było oberwanie się skrzydła samolotu. Aparat został doszczętnie zniszczony.

Por. Szczeniowski osierocił żonę i 7-miesięcznego synka.

AUTO WOJSKOWE I RAMPA KOLEJOWA.

Onegdaj w nocy około godz. 23 miała miejsce skandaliczna awantura na skrzyżowaniu linii kolejowej do Stryja, z gościńcem lwowskim koło budki nr. 82 w Uhrynowie Dolnym, koło Stanisławowa.

Mianowicie strażnik kolejowy, Pańko Hrymiuk, z powodu przejazdu pociągu osobowego, zamknął rampę. W tym czasie nadjechało w pędzie auto 6 p. lotniczego ze Lwowa, wioząc dwu nieznanych oficerów, prawdopodobnie z miejsca manewrów pod Haliczem. Auto wpadło z całej siły na rampę, rozbiło się w kawałki, ulegając całemu uszkodzeniu i raniąc jednego z pasażerów, który legł po drugiej stronie toru w kałuży krwi.

Krzyk i hałas wywabily budnika, a wówczas jeden z oficerów z rewolwerem w ręku biegł ku niemu, krzycząc, że zada mu śmierć. Przerażony Hrymiuk miał ledwie czas prosić żonę, by przepuściła pociąg, sam zaś zbiegł, a za nim puścił się w pogoń ów wojskowy.

Dopiero gdy budnik znikł w ciemnościach nocy, ścigający powrócił do auta, poczem z szoferem zabrał kontuzjowanego towarzysza i odjechał w kierunku Stanisławowa.

Zawiadomiona o fakcie policja, na podstawie zeznań Hrymiuka i jego żony, wystosowała doniesienie do prokuratorji.

FURMANKA POD POCIĄGIEM. Dnia 24 z. m. na szlaku Łuków—Międzyrzec (wojew. lubelskie) na przejeździe kolejowym pociąg osobowy najechał na furmankę, wiozącą 12 osób. Skutkiem zderzenia, które było bardzo silne, 3 osoby poniosły śmierć, zaś 9 zostało ciężko rannych. Ciężko rannych przewie-

ziono tym samym pociągiem do szpitala w Warszawie. Wóz został roztrzaskany na drobne kawałki, a konie pozabijane.

NIE WYSKAKIWAĆ Z POCIĄGU. Na torze kolejowym linii Delatyn—Nadwórna zdarzył się tragiczny wypadek. Pewna huculka z Mikuliczyna, nie stwierdzonego nazwiska, tuż przed przystankiem w Lubiźnie, wyskoczyła z pociągu tak nieszczęśliwie, że dostała się pod koła wagonu. Równocześnie rozległ się okropny krzyk nieszczęśliwej, której koła ucięły obydwie nogi.

Znajdujący się w pociągu lekarz udzielił pierwszej pomocy ofierze własnej lekkomyślności, poczem w stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala chirurgicznego w Stanisławowie.

KOSZTOWNĄ POMOC. Rząd sowiecki wystosował do rządu Rzplitej Polskiej notę, w której domaga się 3.000 dolarów odszkodowania za pomoc udzieloną kapitanowi Orlińskiemu i sierżantowi Kubiakowi w czasie jego słynnego lotu z Warszawy do Tokio w Japonii.

GDZIE NADZÓR? W ub. tygodniu w letnim obozie żeńskim, stacjonowanym koło Kościerzyny na Pomorzu, wydarzył się tragiczny wypadek. Około godz. 7 i pół rano udała się grupa dziewcząt z obozu nad jezioro Garczyńskie, aby się kąpać. Miejsce przeznaczone do kąpieli jest na jeziorze specjalnie odgrodzone. Jedna z panienek, Klementyna Komańska, przekroczyła wspomniane ogrodzenie.

Koleżanki jej nagle zauważyły, iż Komańska wykonuje jakieś nieprawidłowe ruchy i poczyną tonąć. Pospieszyły jej na ratunek, ale niestety było już za późno. Komańska ulegając udarowi serca poszła na dno. Zwłoki ofiary tragicznego wypadku, dopiero po żmudnych poszukiwaniach zdołano wydobyć z 15-metrowej głębokości topieli.

KATASTROFY KOLEJOWE. Dnia 16 z. m. po południu na stacji Krynica, szlaku Muszyna—Krynica w krakowskiej dyrekcji kolejowej, przy przetaczaniu wagonów, oderwało się od pociągu towarowego 8 ładowanych wagonów, które popchnięte silnie przez parowóz, pomknęły w kierunku Muszyny, zderzając się przed stacją z pociągiem osobowym, oczekującym na zwrotnicy na przyjęcie go przez stację. Wskutek zderzenia 4 osoby z pośród podróżnych zostały konfuzjowane. Wypadek nie spowodował żadnych szkód materialnych, ani też przerwy w ruchu.

W dniu 17 z. m. uległ wypadkowi w pobliżu stacji Kuźnica pociąg zbiorowy Nr. 775, kursujący na linii Białystok—Grodno. Z powodu złego stanu podkładów wykoleił się parowóz wraz z 4 wagonami. Podczas wypadku odniósł rany Stanisław Kaźmierowicz, mieszkaniec osady Kuźnica.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA WOJSKOWEGO. Z więzienia wojskowego przy ul. Dąbrowskiego w Katowicach zbiegło czterech więźniów wojskowych. — W niewyjaśniony dotąd sposób sposób, poukręcali oni kłódki przy swoich celach. Uciekinierów ściga pluton żandarmerji. Dotąd brak wieści o zbiegłych.

WYPADKI AUTOMOBILOWE. Kursujący pomiędzy dworcem kolejowym Oszmiana (woj. nowogrodzkie) a miastem autobus, uległ onegdaj poważnej katastrofie. Autobus, którym jechało 14 osób, po wyruszeniu z dworca w kierunku miasta, z powodu wady kierownicy, mimo wysiłków szofera, z wielką siłą uderzył w przydrożny słup. Autobus roztrzaskał się, grzebiąc pod sobą jadących. 10 osób zostało pokaleczonych, pięć ciężko rannych przewieziono do szpitala.

Jadący z szaloną szybkością z Nowego Targu do Szczawnicy samochód wpadł dnia 16 z. m. na barjerę mostu na Dunajcu, a rozbiwszy się, spadł z 5-metro-

Mądra Małgosia.

Wesoła opowieść.

Była raz jedna kucharka imieniem Małgosia. Nosiła zazwyczaj trzewiczki z czerwonymi obcasami, i gdy szła w nich na spacer kręciła się na wszystkie strony z wielkiej radości i myślała: „Jesteś najpiękniejszą dziewczyną“. A gdy wróciła do domu, piła zawsze trochę wina, a że po winie jest doskonały apetyt, kosztowała z najlepszych przysmaków, które ugotowała. Kosztowała tyle, aż była zupełnie syta i powiadała: „Dobra kucharka musi wiedzieć jak potrawy smakują“.

Razu jednego rzekł pan do niej:

„Małgosiu, zaprosiłem na dziś wieczór gości, upiecz nam dwoje tłustych kurcząt“. „Dobrze, dobrze“, odpowiedziała Małgosia. Zaraz też zabrała się do roboty. Zarzuciła kurczęta, oparzyła, oskubała, wypatroszyła, a gdy się wieczór zbliżał, zaczęła je piec. Kurczęta piekły się wspaniale, były pięknie rumiane, a gość się nie pokazywał. Wtedy Małgosia zawołała na pana: „Je-

żeli gość wnet nie nadejdzie, będę zmuszona kurczęta zdjąć z ognia, a to byłaby wielka szkoda, bo jak się ich zaraz nie zje, wysuszą się i nie będą dobre“. Pan postanowił pójść po gości, a gdy wyszedł, Małgosia odstawiła kurczęta i mówiła do siebie: „Poco mam się pocić przy ogniu, kto wie kiedy oni wrócą, pobiegnę prędko do piwnicy i spróbuję trochę wina, to mnie trochę ochłodzi“. Jak pomyślała tak zrobiła. Pobiegła do piwnicy i pociągła łyk wina: „Wszystko musi być do pary“ pomyślała sobie i zaciągnęła się drugi raz, ale lepiej. Wróciwszy do kuchni Małgosia znowu postawiła kurczęta na ogień, polala je masłem i smażyła, a miły zapach wiercił jej w nosie, tak, iż nie mogła dłużej wytrzymać. „Trzeba przecież skosztować, czy są rzeczywiście takie smaczne jak wyglądają“ i mówiąc to polizała kurczę: „Ach, ach, jakie doskonałe kurczęta“, jest to naprawdę grzechem, że nie można ich już jeść“.

Pobiegła więc do okna wyglądnać, czy pan nie wraca, ale nie zobaczyła nikogo. Zawróciła znowu do kurcząt i myślała: „Jedno skrzydło się przypala, ma się całkiem spalić, to lepiej, że je

wej wysokości do rzeki, przygniatając swym ciężarem 4 osoby, t. j. właściciela wozu, adw. Łaszczyńskiego z Sosnowca, jego żonę, oraz prof. Łaszczyńskiego i p. Urbańskiego z Nowego Targu. Wszyscy doznali ciężkich uszkodzeń. Lekkomysłnego szofera aresztowano.

Dnia 13 z. m. przed wieczorem, wracał ze Skolego minister oświaty, p. Dr Dobrucki, w towarzystwie sekretarza, majora Drabika. W Synowódzku Wyżnem auto wskutek zderzenia wpadło do fosi, zakrywając pasażerów. Na szczęście nikt z podróżnych nie odniósł szwanku. Auto uległo rozbiciu i zawieszone zostało do Stryja. Dalszą podróż do Kołomyi, p. minister odbył koleją.

OFIARA LEJBY. Na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie zastrzelił się inż. Robert Spyt, major sztabu W. P. w rezerwie z Radomia. Na bilecie wizytowym pozostawił denat następujące pismo: „W cień drzew, które kochałem, padam ofiarą zbrodni Lejby Zelwańskiego. Wszystko co posiadam, przekazuję Stasiowi i Krzysiu, sierotom po moim bracie w Krakowie. Powodem samobójstwa było oszustwo, jakiego dokonał na nim żyd, Zelwański, przy sprzedaży lasu.

UTONIĘCIE TRZECH BRACI. Okropny wypadek zdarzył się w pobliżu Gąsiorowo, pow. Ostrowo-mazowieckiego. Podczas kąpieli w Bugu utonęli tam trzej bracia Bożeńscy — Władysław, 16 lat, Kazimierz, 14 lat i Michał 13 lat, przebywający na wczasach letnich we wsi Uściane Wielkie. Narazie znaleziono tylko zwłoki Michała.

DOBRY LISTONOSZ. Listonosz Szóstakowski w Tomaszowie Mazowieckim, który zastępował przez pewien czas listonosza, bawiącego na urlopie, nie chciał się zbytnio przepracować i korespondencję zamiast doręczać adresatom, wrzucał stale do rzeki

Wolbórki, gdzie też pewien kąpiący się w Wolbórze stosi korespondencji tej wyłowił i oddał naczelnikowi urzędu pocztowego.

Policja tomaszowska Szóstakowskiego aresztowała i odstawiała do sędziego śledczego.

Odpowiedzi posta Rymara.

P. Józef Olszewski w J. Sprawę szkoły zawodowej w Hermanowicach przesałem do rozpatrzenia do referentów w Kuratorjum.

P. Radca Pindelski. Postulat słuszny — będzie ponownie poruszony, ale wobec przewagi Rządu szanse są bardzo małe.

Rzeczy ciekawe.

KRWAWY DOKUMENTY.

W Nowym Jorku istnieje prawosławny kościół Zbawiciela. W świątyni tej znajduje się kaplica, którą nazywają „żałobą Rosji“. Na murach kaplicy widnieją gęsto jedna obok drugiej wmurowane tablice, na których wyryte są liczby ofiar czerwonego teroru. Widok tych potwornych śladów rządów bolszewickich ścina istotnie krew w żyłach.

Oto krwawe napisy:

31 biskupów,
1560 księży,
34.585 nauczycieli, sędziów i lekarzy,
16.367 profesorów i studentów,
79.900 urzędników,
65.890 szlacheiców i arystokracji,
56.340 oficerów,
196.000 robotników,

zjem. Odkroiła je i zjadła, a smakowało wysmienie.

„Jak pan wróci mógłby się gniewać, że zjadłam skrzydło, lepiej, że zjem i drugie, to nie pozna“, powiedziała Małgosia.

Potem poszła znowu popatrzeć, czy pan nie wraca, a gdy nikt nie przychodził, pomyślała sobie: „Kto wie, kiedy wróci, a może wcale nie wróci, pewnie gdzie wstąpił po drodze na jeden kieliszek, a jeśli już jedno kurczę napoczęte, niechże je skończę, a winem przepić też nie zaszkodzi“. Jak rzekła, tak też zrobiła.

Ale pana jak nie widać, tak nie widać. Małgosia popatrzyła na drugie kurczę i rzekła: „Gdzie jedno poszło, niechże i drugie idzie, tych dwoje należy do siebie, a myślę jak jeszcze jeden lyczek zrobię, to mi nie zaszkodzi“. I Małgosia pozwoliła drugiemu kurczęciu odbyć tę samą drogę, co pierwszemu.

Gdy sobie tak w najlepsze jadła, wrócił pan i zawołał: „Spiesz się Małgosiu, bo gość zaraz nadejdzie“. „Dobrze panie, chcę wszystko przygotować“, odpowiedziała Małgosia. Pan tymczasem poszedł popatrzeć, czy stół jest nakryty,

potem wziął wielki nóż do krajania kurecząt, i wyszedł, żeby go naostrzyć.

W międzyczasie przyszedł gość, a gdy Małgosia go zobaczyła, położyła palec na ustach i dawała mu znaki, żeby milczał i szeptała: „Cicho, cicho, róbcie prędko, żebyście się stąd wynieśli, bo jak was mój pan zobaczy, będziecie nieszczęśliwi na całe życie. On was wprawdzie zaprosił na wieczerzę, ale zamysła wam uszy obciąć, słyszyście już ostrzy nóż“. Gdy gość to usłyszał, przeraził się bardzo i zaczął uciekać.

Kuchareczka, krzycząc pobiegła do pana i wołała: „Toście mi pięknego gościa zaprosili, porwał mi kurczęta z miski i uciekł z nimi. Panu żal się zrobiło, pięknych i smacznych kurecząt i powiedział: „Gdyby mi chociaż jedno był zostawił, żebym i ja coś skosztował. Wybiegł więc za gościem i wołał, żeby się wrócił, ale gość udawał, że nie słyszy. Wtedy pan pobiegł za nim, trzymając w ręce nóż i krzyczał: „Tylko jedno! tylko jedno!“ i myślał przy tem, by mu gość choć jedno kurczę zostawił. Gość jednak był pewny, że chodzi o jedno ucho i uciekał, co jeno nóg starczyło.

268.000 żołnierzy i marynarzy,
890.000 chłopów.

Ostatnie szczególnie wysokie cyfry tłumaczą się tem, że w ciągu 10 lat wojny domowej, panującej w Rosji, bezustannie prawie toczyły się krwawe walki między wieśniakami, broniącymi swych zbiorów a żołnierzami, którzy z polecenia władz mieli te zbiory rekwirować.

PLUG ELEKTRYCZNY.

Z Nowego Jorku donoszą o wynalezieniu przez amerykańskiego inżyniera z Pittsburga niezwykłego plugu elektrycznego, którego traktor wytwarza prąd elektryczny o nadzwyczaj silnem napięciu. Prąd ten przenika do ziemi oranej, niszcząc w niej wszystkie chwasty i robactwo, użyźniając jednocześnie grunt do tego stopnia, że ziarna pszenicy zasianej na ziemi przez ten plug zoranej, rozwijają się daleko szybciej, a cała roślina jest dwa razy wyższa, niż rosnąca na gruncie zoranym plugiem zwyczajnym.

TRUDNE WARUNKI ŁATWEJ POSADY.

Przeciętny śmiertelnik wyobraża sobie, że wykwalifikowana telefonistka posiadać winna dwie główne zalety: dobry słuch i zdrowe nerwy. I tak też jest istotnie wszędzie z wyjątkiem Jerozolimy, zarząd bowiem tamtejszego towarzystwa telefonicznego wymaga od kandydatek, zgłaszających się na posadę, jeszcze znajomości... 11 języków i narzeczy, którymi mówi ludność miejscowa. Podobno, nie bacząc na bardzo wysokie stosunkowo płace, Jerozolima odczuwa dotkliwy brak telefonistek. Nic dziwnego!

NOWY ŚRODEK PRZECIWKO ZMĘCZENIU.

Z Meksyku donoszą, że odkryto tam nowe alkaloid znajdujący się w roślinie, należącej do rodziny Thevetia. Alkaloid ten nazwany „thevetin“ działa w nadzwyczajny sposób skutecznie na usunięcie zmęczenia. Jest on zawarty w soku mlecznym rośliny, oraz w jej owocach.

Na odkrycie tej rośliny wpadnięto w ten sposób, iż przekonano się, że członkowie plemienia meksykańskiego Jakvi są w stanie po spożyciu chleba sporządzonego z tej rośliny całymi godzinami wykonywać najcięższe prace. Również stwierdzono, że podczas świąt Wielkanocnych różne górskie plemiona całymi dniami wykonują najbardziej męczące tańce i to bez przerwy. Jedynie spożycie tej rośliny umożliwia im wytrzymanie takich niezwykłych trudów. Jest rzeczą interesującą, że zwycięzcy w tych tańcach zostają obierani naczelnikami plemion.

NAJSTARSZY CZŁOWIEK.

Pisma donoszą, że najstarszy człowiek na świecie mieszka na Kaukazie, a jest nim 145-letni Mikołaj Czapkowski. Obecnie czytamy w pismach amerykańskich, że najstarszy człowiek mieszka w Kalifornii. Jest to Indjanin kapitan Sam czyli Sam-Fish, który mieszka w indyjskiej osadzie w pobliżu Juno Lake. Nikt nie zna dokładnie jego wieku, ale obywatele jego wioski rodzinnej twierdzą, iż Sam Fish miał 30 lat w chwili, kiedy Stany Zjednoczone ogłosiły swą niepodległość. Rodzina kapitana Sama liczy ponad 100 członków, a staruszek stracił już w obliczaniu

swych potomków zupełnie orientację. Sam-Fish cieszy się jeszcze dobrem zdrowiem i zajmuje się wychowaniem swych najmłodszych potomków. Można go często widzieć z trzymiesięcznym niemowlęciem na ręku, które jest podobno jego pra-pra-pra-prawnukiem.

Humor.

PODLUG UMOWY.

Pewien jegomość potrzebował konia i znalazł człowieka, który chciał sprzedać pięknego konia za 100 dolarów.

— Dam panu 60 dolarów gotówką, a resztę będę panu winien.

Handlarz zgodził się i na tem stanęła umowa. Po kilku dniach zgłasza się po resztę.

— Musi się pan trzymać umowy, powiada nabywca. Powiedziałem panu, że resztę będę panu winien: gdybym ją panu zapłacił, upadłby jeden z punktów naszej umowy.

AKURATNIE.

Pewien człowiek przyszedł do spowiedzi. Między innemi spowiada się księdzu, że ukradł siano.

— A ileż tego było? — pyta ksiądz.

— Może fura, może mniej, ale niech ksiądz rachuje za całą furę, jakby co brakowało, to jeszcze dobiore...

GDZIE SIĘ NAUCZYŁ?

Ojciec do nauczycielki: Jakże się tam mój Staś sprawuje?

Nauczycielka: Uczy się nieźle. Tylko ciągle używa brzydkich słów, na przykład: bestja.

Ojciec do synka (w pasji): A ty gdzieś się nauczył takich brzydkich słów, bestjo jedna?

TREFNE I KOSZERNE.

W wagonie kolejowym siedzi Szlojma Kohn i wdaje się w rozmowę z bogatym właścicielem dóbr Kociubińskim. Po jakimś czasie p. Kociubiński wyjmując z torby podróżnej kotlet wieprzowy i zanim zabrał się do jedzenia pyta Kohna:

— Może pan pozwoli kawałek kotleta?

— Nie — powiada Kohn — mnie nie wolno tego jeść, bo to nie jest koszerne.

— A któż panu zakazał?

— Nam żydom wolno jeść tylko koszerne.

— No to ja sam zjem.

P. Kociubiński zjadł kotlet, a potem wyciąga z torebki flaszkę wina i podaje sąsiadowi do picia.

— Pan dobrodziej jest bardzo dobry człowiek, ale jeszcze raz panu mówię, że nam nie wolno nic jeść, ani pić, co jest trefnem, chyba, że nas ktoś do tego gwałtem przymusza.

— A, skoro tak, to dobrze, możemy to zaraz urządzić — mówił Kociubiński, wyciąga nabity rewolwer z kieszeni i grozi: — Pij pan, albo strzelam!

— Szkoda, że pan dobrodziej wcześniej się nie domyślił — powiada uśmiechnięty Kohn — i nie groził mi już przy kotlecie.

NAJSKUTECZNIEJSZY ŚRODEK USMIERZAJĄCY

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 30

I NAGRODZONY MEDALAMI



CHEMIA
I APTEKARZA
Z TARNOPOLA

DO NABYCIA WSZĘDZIE
WYTWÓRNI: GŁÓWNY SKŁAD WYSTĘKOWY
APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki SZYMONA EDELMANA
w Samborze, Nr. 75/2.

Wysyła się pocztą za poprzednim przysłaniem należności albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 12.50. — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za zł. 23. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za 50 zł.

JÓZEF KŁYZA, ur. w r. 1901, unieważnia skradzioną mu książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Nisko.

JAN ŻUBER, ur. w r. 1883 w Przedborzu, pow. Kolbuszowa, zamiesz. w Brzezówce, pow. Ropczyce, unieważnia zgubioną książeczkę inwalidzką, wystawioną przez P. K. U. Rzeszów.

UWAGA! Niezbędne dla każdego UWAGA!

ZBIOREK OBCYCH WYRAZÓW, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Cena z przesyłką 1.50 zł.

WETERYNARZ WIEJSKI. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Cena z przesyłką 90 groszy.

Napisał **Dr. S. Gracz**.

Wysyłamy po otrzymaniu należności. — Za zaliczeniem o 50 groszy drożej.

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI OŚWIATY LUDOWEJ

W WĄBRZEŹNIE (Pomorz.)

Kolporterom i odsprzedańcom udzielamy wysokiego rabatu

Wydawca: **St. Rymer**. Nacz. red.: **Jan ZAMORSKI**, Odp. red. **Teodor Marski**. — Drukarnia „Głosu Narodu” w Krakowie.

Myśl przewodnia:

Podniesienie i zdobycie dobrobytu, powodzenia i szczęścia.

Wyższa Uczelnia Kroju i Szycia „Władysława” wydała najlepszy i jedyny w Polsce

PODRĘCZNIK KROJU KONFEKCJI DAMSKIEJ I DZIECINNEJ

dla sił fachowych i samouków, opracowany wedle najnowszych krojów zagranicznych, z uwzględnieniem strojów narodowych.

Na podstawie podręcznika każda Czytelniczka ma możność wyuczenia się samodzielnie w krótkim czasie i bez wielkiego wysiłku konfekcji damskiej i dziecinnej, zaoszczędzając w ten sposób pieniądze na stroje.

Cena podręcznika dla Prenumeratorów „Więca-Pszczółki” **zniżona na 8 zł.** (z przesyłką poleconą 9 zł.) **za dwa tomy** (druk na papierze ministerjalnym). Do nabycia w Administracji, Kraków, Rynek Gł. 6. Należytość nadsyłać można czekiem P. K. O. na konto Nr 400.900, zaznaczając u góry na środkowej części czeku: „Podręcznik kroju”.

Szkoła Rolnicza żeńska

w Albigowej pow. Łańcut, wojew. lwowskie

Zarząd Szkoły rolniczej żeńskiej w Albigowej zawiadamia, że z dniem 15 września rozpocznie się nowy 10-miesięczny kurs gospodarczy dla dziewcząt wiejskich.

Program nauki obejmuje.

a) **praktyczną naukę gospodarstwa kobiecego**, t. j.

- 1) kucharstwo i pieczenie.
- 2) Szycie, roboty ozdobne i krój.
- 3) Hodowlę żywego inwentarza domowego.
- 4) Hodowlę warzyw i drzew owocowych.
- 5) Porządki domowe i pranie.

b) **Naukę teoretyczną** obejmującą przedmioty ogólnokształcące: (religję, język polski, historia polska, rachunki, wiadomości przyrodnicze, higienę, śpiew; i fachowe: (hodowlę zwierząt domowych, mleczarstwo, pszczelnictwo, warzywnictwo, sadownictwo i przepisy gospod. kobiecego). Oprócz nauki otrzymują uczennice staranne wychowanie, oparte na zasadach religijno-patriotycznych i ogładę towarzyską. Celem szkoły jest wyrobienie dziewcząt wiejskich na wzorowe gospodynie i światłe obywatelki.

Do podania należy dołączyć: metrykę, świadectwo ukończenia co najmniej 4 oddz. szkoły powszechnej, własnoręcznie napisany przebieg życia, świadectwo moralności.

Pierwszeństwo w przyjęciu mają dziewczęta, wracające po kursie do gospodarstw rodziców lub własnych. — Nauka jest bezpłatna, koszty utrzymania w internacie wynoszą 35 zł. miesięcznie, wpisowe 5 zł.

Zgłoszenia przyjmuje się do 10 września 1927 r.